



# wiadomości

Nr 1-3  
81-82  
I, II, III  
1988r.

47/88

Biblioteka Wojewódzka

Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

## OBCHODY 43 ROCZNICY WYZWOLENIA GRAJEWA

W dniu 23 stycznia minęła 43 rocznica wyzwolenia miasta Grajewa. Z tej okazji odbyło się wiele imprez i uroczystości m.in. Gminnej Rady Narodowej, na której wiele zakładów przemysłowych za pracę społeczną na rzecz miasta zostało uhonorowanych dyplomami.

W Domu Kultury czynna była wystawa fotograficzna, Biblioteka Miejska zorganizowała konkurs historyczny "czy znasz swoje miasto", w szkołach odbyły się apele i spotkania z weteranami walki i pracy.

Na grobach żołnierzy Armii Radzieckiej poległych w walkach o wolność ziemi grajewskiej oraz w miejscach pamięci narodowej złożono kwiaty.

Odbył się także uroczysty koncert w wykonaniu orkiestry i solistów Państwowej Szkoły Muzycznej i zespołu Miejsko - Gminnego Domu Kultury.

## PRZYKOTOWANIA DO OBCHODÓW 500-lecia WYSOKIEGO KAZOWIECKA

W br. Wysokie Kazowieckie obchodzi 500-lecie założenia miasta. Mieszkańcy przygotowują się do uczczenia tego jubileuszu. Władze jak i mieszkańcy miasta poświęcają bardzo wiele uwagi czynom społecznym na rzecz podniesienia estetyki i wyglądu miasta.

Do pierwszoplanowych inwestycji należą m.in. wybudowanie oczyszczalni ścieków, dworca PKS, Szkoły Podstawowej Nr 3, przedszkola na Osiedlu, basenu kąpielowego, sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu ulic Ludowej i I Maja.



od redakcji...

Rozpoczynamy z opóźnieniem druk nowych numerów "Wiadomości TPZL". Do końca ubiegłego roku ukazało się ich aż 20!

Numer bieżący zawiera najważniejsze informacje gospodarcze związane z Ziemią Łomżyńską. Cieszymy się, że mamy nowych współpracowników: kol. Czesława Mierzejewskiego z Góry oraz Mieczysława Laszczkowskiego z Warszawy, których artykuły ukazały się w najbliższych numerach.

Dotychczas tematyką wiodącą numeru jest sylwetka naszego rodaka dr. Tadeusza Podbielskiego, wielce zasłużonego dla Ziemi Łomżyńskiej i dla kraju.

**SPOTKANIE Z MŁODĄ  
KADRĄ...**

Na forum młodej kadry inżyniersko-technicznej uczestniczyło ponad 120 młodych inżynierów naukowców i absolwentów wielu kierunków studiów, którzy w ciągu ostatnich 5 lat podjęli pracę w woj. łomżyńskim.

Wojewoda łomżyński Marek Strzaliński poinformował o podstawowych problemach rozwoju społeczno-gospodarczego województwa i kierunkach rozwoju, akcentując m.in. rolę i miejsce młodej kadry inżyniersko-technicznej w ich realizacji (D.B.).

**WZNOWIŁ DZIAŁALNOŚĆ PUNKT KONSULTACYJNY  
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO**

Zaspokojenie potrzeb w zapewnieniu stałego dopływu kadr z wyższym wykształceniem ma służyć utworzony w Łomży punkt konsultacyjny Studium Administracyjnego dla Pracujących Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Nauka w pięcioletnim Studium kończyć się będzie obroną pracy magisterskiej. Absolwenci trzyletniego Studium Administracyjnego, którego punkt konsultacyjny istniał tu przed kilku laty, uzyskali możliwość ubiegania się o przyjęcie na IV rok Wydziału Prawa i Administracji UW.

W dniu 27 lutego br. w punkcie konsultacyjnym przy ul. Wesołej rozpoczęły się zajęcia semestru zerowego, na który zakwalifikowano ponad 70 osób. Połowa z nich ma szansę otrzymania indeksu.

W uroczystości inauguracyjnej udział wzięli przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych i prodziekan Wydziału Prawa i Administracji UW doc. dr hab. Andrzej Malinowski. Kierownikiem Studium został dr Marek Wasowicz z Uniwersytetu Warszawskiego (D.B.).

**SPOTKANIE  
WŁADZ WOJEWÓDZKICH  
ZE STUDENTAMI**

14 marca odbyło się spotkanie władz politycznych i administracyjnych województwa ze studentami kończącymi w br. edukację na różnych kierunkach wielu uczelni z całego kraju. W spotkaniu udział wzięli również pełnomocnicy do spraw zatrudnienia z większych zakładów pracy.

Zamysłem organizatorów było m.in. zaprezentowanie aktualnej "fotografii" województwa, zapoznanie z potrzebami kadrowymi (D.B.).

**MODERNIZACJA  
ZAKŁADÓW  
SPÓŻYWCZYCH  
W ŁOMŻY**

W decydującą fazę weszła rozpoczęta kilka lat temu kompleksowa modernizacja Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży - jednego z największych w kraju zakładów przetwórstwa rolnego. Uno- woczesnienie dotychczasowych i wprowadzenie nowych technologii pozwoli na wzrost produkcji i zwiększenie skupu ziemniaków (D.B.).

**i spotkanie  
z rolnikami!**

W marcu na spotkaniu władz politycznych i administracyjnych województwa, miasta i gminy Kolno 12 przedstawicielami instytucji obsługujących rolników oraz przewodniczącymi miejsko-gminnych zarządów ZSMF i ZMW - z grupą 50 młodych rolników samodzielnie prowadzących gospodarstwa, zastanawiano się nad sprawami: co trzeba zmienić by młodzi szerzej włączali się w społeczne życie wsi, co zależy od nas, a na co nie mamy wpływu, jakie są hamulce startu na wsi, jak je wyeliminować (D.B.).

## *Ernest Mierzejewski* **WSKAZÓWKI DLA KORESPONDENTA ODDZIAŁU...**

Najpierw krótki wykład o twojej pozycji i roli w Oddziale.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi i Młynskiej, do którego należysz, żyje i ustawicznie rozwija swoją działalność poprzez koła i oddziały, stanowiące / te ostatnie wśród ogniw, tzw. terenowe Towarzystwa - podstawowe, bowiem pełnią pracę całej organizacji właśnie do nich należy - to znaczy, mówiąc konkretniej, do ludzi należących doń.

Ale, jak wiadomo, na czele organizacji tejsze stoi Zarząd Główny - ów organ kierujący oddziałami, co z praktyki wynika - z dalekiej odległości, co nawiasem dodać należy.

Zarząd, chcąc utrzymywać z oddziałami, a jest ich w kraju jedenastka, stałą łączność organizacyjną, obok urzędowej, oficjalnej, także i łączność również urzędową, lecz nie oficjalną, społecznie użytecznie obopólną - ustanowił w oddziałach stanowisko pracy o nazwie korespondent.

Nasuwają się przy tym podobieństwo może nie najlepsze: czytelnicy listy piszą do redakcji swego pisma.

Któż to ów korespondent. Twierdząc: to przede wszystkim doświadczony członek Towarzystwa dobrze go rozumiejący, to w pełni oświatowiec i społecznik. Jako taki, orientuje się w postanowieniach statutu, zna całość życia Oddziału, żyje wielkimi i miłymi sprawami Towarzystwa, należy w Oddziale do grupy członków, tak zwanych czynnych, których powszechnie nazywa się aktywistami.

przez współkolegów.

Znając dobrze bieg życia Oddziału, korespondent może i powinien być doradcą Zarządu jego w wielu sprawach.

Co korespondent w Oddziale ma czynić; inaczej mówiąc - czym ma się zajmować lub jeszcze inaczej, jaki zakres pracy wytyczają mu obowiązki i zadania.

Na podstawie zaledwie kilku-miesięcznego doświadczenia - wszak jestem korespondentem - oznajmiam poniższe dane, które, przyjmując formę instruktażu, są już odpowiedzią, oczywiście nie pełną jeszcze, na powyższe pytania.

Aby nie teoretyzować dalej zagadnienia - przytoczam przykłady konkretne z zakresu wymienionych dwóch funkcji: informuje, inicjuje, występuje, wnioskuje: donosi o postanowienia i wydarzenia w życiu Zarządu lub Oddziału, podjęcie większych zadań przez Oddział, zgon członka Oddziału wraz z krótką charakterystyką jego osobowości i zasług dla kraju, Towarzystwa, oddziału, uczcić trzydziestolecie Towarzystwa wydaniem czasopisma typu jednodniówka, opracuje w ciągu roku od 1 do 3 sylwetek zasłużonych członków Oddziału dla jego celów, np. do prasy, wyróżnień; i inne sprawy istotne i ważne.

Pisma korespondenta są rzeczowe, konkretne, poprawne w języku i stylu a ton ich przyjemny, umiarkowany, i nie wysoki.

Takie pisma i połączona z nimi działalność będzie nie małym przyczynkiem do ożywienia pracy Oddziału, w którym dzieją się często rzeczy doniosłe na dziś i na jutro.

Jeśli korespondent napisze do kroniki Oddziału lub do "Wiadomości" artykuł lub bodaj krótką notatkę sprawozdawczo-informacyjną z życia Oddziału będzie to mile widziane i oceniane.

## Tadeusz Dudo Co pisano 20 lat temu w „Więściach z Łomży”?

W dokumentach archiwalnych Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej znajduje się niewielka broszurka formatu A-4 z tytułem na okładce "WIEŚCI Z ŁOMŻY" ... oraz ze zdjęciem panoramy Łomży od strony Narwi Bogdana Czyżewskiego.

Następne strony pisane na maszynie przez kalkę zawierają wiele ciekawego materiału, między innymi słowo od redakcji, w którym czytamy:

"Stara tysiącletnia Łomża zmienia się z dnia na dzień, podaje ręce nowej Łomży, miastu szybko aktywizującemu się gospodarczo i nowoczesnie rozbudowującemu swoje dzielnice".

I dalej: "Chcąc dać choćby najkrótszą odpowiedź, Zarząd Łomżyńskiego Oddziału Towarzystwa postanowił wydać biuletyn "Więści z Łomży", którego zadaniem będzie informować członków /.../ co słychać w Łomży.

Jak wynika z treści "Więści z Łomży" miały być periodykiem ukazującym się cztery razy w roku /kwartalnik/ o objętości stron do 20 oraz w nakładzie aż od 10 do 14 egzemplarzy!...

Redakcję stanowili: Maria Kujawa, Wienczysława Kurelska, Franciszek Wasążnik, Tadeusz Kujawa, Bolesław Czyżewski, obwołany wykonali: Zofia Prusińska i Józef Baczewski z Zakładów Graficznych w Łomży.

Co zawiera pierwszy numer "Więści..."?

Pierwszy najważniejszy artykuł to zarys historii łomżyńskiego szkolnictwa od czasów najdawniejszych do współczesności, a następnie charakterystyka szkół

średnich, które powstały po 1945 roku a więc Technikum Weterynaryjnego /1945/, Technikum Rolniczego /1959/, Liceum Pielegniarstwa /1959/, Zasadniczej Szkoły Zawodowej /1951// przy ulicy Senatorskiej/, Technikum Budowlanego /1966/ i innych. Artykuł o szkołach kończy się wkładką ze zdjęciami budynków szkół.

Drugi wiodący artykuł dotyczy 350-lecia szkoły średniej w Łomży i kontynuatorki tych tradycji Liceum Ogólnokształcącego w Łomży imienia Tadeusza Kościuszki. Tematykę współczesną oddziela kolorowa /!// wkładka ze zdjęciami z licealiów z 1968 roku oraz wiersz pt.

"Łomża" Wienczysławy Kurelskiej.

Ostatni dział to sprawy bieżące, w którym zamieszczono informacje o oddaniu do użytku filię POM-u, o budowie zakładów jedwabniczych /obecnie ŁZPB "Narew"/, o lokalizacji fabryki mebli, o uruchomieniu browaru, przebudowie Rynku Zambrowskiego i ... o popisie uczniów szkoły muzycznej.

Ostatnie dwie notatki dotyczą przekazania budynku Liceum Pedagogicznego na rzecz Technikum Budowlanego oraz festynu sportowego nauczycieli.

Ostatni temat to sprawy organizacyjne Oddziału, w którym podany jest skład Zarządu Oddziału Łomżyńskiego po wyborach w dniu 31 marca 1968 roku.

A oto wykaz członków Zarządu:

Tadeusz Wachowski	- prezes
Barbara Zielińska	- wiceprezes
Halina Jaworska	- wiceprezes
Marian Gosk	- sekretarz
Jenina Bączyk	- z-ca sekret.
Jadwiga Jastrzębska	- skarbnik
Stefania Bargielska	- z-ca skarb.
Jerzy Gałęcki	- członek
Wacław Bogucki	- członek
Helena Czernek	- członek
Bronisław Makieła	- członek

## *Orestaw Mierzejewski* **GDZIE GDAŃSK... GDZIE ŁOMŻA?**

Gdzie Gdańsk..., gdzie Łomża. Odległość to wielka..., a dzieci jej, radzą, aby rosła. Oto zapis osobliwy: że w Gdańskim Oddziale dzieje się coś.

Wśród jedenastu oddziałów, czynnych w kraju, Oddział gdański, jeden z liczniejszych, odznacza się - jak głosi opinia w mieście - ożywioną działalnością, wypracowaną od swego powstania, a sprawdzoną w toku kilkunastoletniego życia.

Oddział, będąc jeszcze w Sopocie, rozpoczął swoją pracę dobrym startem, przyjął bowiem taki kierunek jej, aby odpowiadał STATUTOWI i przybierał stałą formę pod postacią ROCZNEGO PLANU PRACY, przy czym ustawicznie uzupełnianego tym - co dzień niesie.

Jest to już pewna prawidłowość działania, a wzmacniana zasadą: prezes Oddziału nie pracuje w odosobnieniu, lecz opiera się o zharmonizowany w pracy Zarząd; ten znow, wspomagany jest, przez liczne grono stałych członków, tak zwanych czynnych.

Te aspekty są bodaj główną, choć nie jedyną, siłą i spójnią ideową -moralną Oddziału, wzmacniającą jej stałą pracę i pozycję.

Budującym czynnikiem w tym stanie rzeczy jest druga zasada konsekwentnego działania: od lat zebrania Zarządu i Oddziału organizowane są regularnie, zapewniając mu tym samym trwałą rytmiczność wszelkich poczynań i zamiarów. Na zebraniach obydwu organów - warto teraz to uwypuk-

lić - panuje przyjemny nastrój, bo on - rzecz ważna - rodzi się na podłożu sentencji: gdzie Gdańsk ... gdzie Łomża.

A oto zarys niektórych dokonań i działań:

W ubiegłym roku nastąpił wzrost liczbowy stanu oddziału o 4 osoby, nadal na zebraniach jego bywało 3 członków, przybywających z odległych miast, nadal Oddział był prezentowany przez 2-3 przedstawicieli na uroczystych zebraniach, sesjach, zlotach i rajdach, organizowanych w Łomży pod egidą TPZŁ, również i na uroczystości wódowania statku "KURPIE", Oddział zebrał wiele materiałów archiwalnych do poznawania historii i ziemi łomżyńskiej, a w drodze odwzajemnienia rozprawdzał wśród członków materiały łomżyńskie - fotografie, materiały publicystyczne, w tym, szczególnie systematycznie "Wiadomości", nadal organizowano prelekcje popularnonaukowe, na frapujące wszystkich zagadnienia współczesnego świata; w celach uatrakcyjnienia zebrań, organizowano sporadycznie - jeden raz - pokaz artystycznie wykonanych tkanin /Kol. Frankowski/, a na jednym prezentowano dary mikołajkowe, które - obok zalet praktycznych i użytecznych oznak łaskawego dobrodzieja - wniosły dużo humoru.

Każde zebranie Oddziału przy obecności od 25-30 osób przebiega pod znakiem dominowania tematyki łomżyńskiej, praktyki nad teorią, wzajemnej życzliwości - kończy się doniosłym wydzwiekiem - śpiewem chóralnym - owym czynnikiem wzmacniającym więź koleżeńską, żyjących tu łomżyniaków w kilku miastach nadmorskich.

Cała żywotność Oddziału - nie małego organizmu - dokumentowana jest nie tylko w tej zwykłej teczce akt, księżce protokołów, kasowej, ewidencji członków, w kronice-albumie; upamiętnia je i teka literacka, autorstwa jednego z młodszych stażem kolegów. Jest też i skromne archiwum.

## . wiadomości TPZŁ .

W tym roku 1988 dr Tadeusz Podbielski obchodzi 85-lecie urodzin i 55-lecie małżeństwa z Zofią Mogilnicką(...)

W związku z tym w niniejszym artykule przedstawiamy związki Tadeusza i Zofii Podbielskich z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Państwo Podbielscy przyjazni-li się także m.in. z prof. Edwardem Ciborowskim, prezesem ZG TPZŁ oraz z innymi znanymi Łomżanami. Od pierwszej chwili są czynnymi członkami TPZŁ. Brali udział we wszystkich zjazdach wychowanków średnich szkół łomżyńskich.

Dr Tadeusz Podbielski kilkakrotnie spotykał się ze społeczeństwem Łomżyńskim na zebraniach organizowanych przez TPZŁ, na które przychodzili przeważnie ludzie chorzy, potrzebujący nie tylko leczenia ale i moralnego wsparcia. Doktor omawiał działania mikroelementów, udzielał bezinteresownie pomocy tam, gdzie niejednokrotnie medycyna okazała się bezradna. Na jednym ze spotkań wyświetlony został film o życiu i pracy dr Tadeusza i Zofii Podbielskich.

W TPZŁ można zawsze otrzymać mikroelementy przekazane bezpłatnie przez doktora. Na uwagę zasługuje fakt, że Państwo Podbielscy wspierają również finansowo TPZŁ.

W 1986 roku doktorowi Tadeuszowi Podbielskiemu nadano godność honorowego członka TPZŁ. Obecnie dr Tadeusz i Zofia Podbielscy zostali przedstawieni do odznaczenia medalem "Za zasługi dla województwa łomżyńskiego".

Doktor Tadeusz Podbielski ze swoją żoną zasługują na głęboką wdzięczność i uznanie za wszystko co uczynili dla Łomży, dla TPZŁ i w ogóle dla ludzi w całej Polsce i na świecie. Składamy im za to serdeczne i gorące podziękowanie w imieniu Zarządu Głównego, Zarządu Oddziału i wszystkich członków TPZŁ. *Donata Godlewska*

COUR INTERNATIONALE  
DE JUSTICE,  
LA HAYE.

LE PRÉSIDENT.

Poznań, 18 stycznia 1964 r.

Szanowny Panie  
przypadek zrzucił, że teraz dopiero, przed samym powrotem do Hagi, dowiedziałem się, że w Międzyrzeczu praktykuje Łomżyniak i w dodatku jakiś pewnie mój daleki krewny. Matka moja, z domu Mystkowska, urodziła się w Ugniewie niedaleko Ostrowi, mająteczku swego dziadka, reagenta, Podbielskiego i jej ojciec miał folwark Chmiel-Pogorzela przy gościńcu do Czyżewa, a gdy musiał zeń wyjść, wzięli go P. Podbielscy, krewni Matki. Stryj Matki, Wojciech Mystkowski /ojciec był Feliks/ miał parę włók w Zaręczach Święchach a krewnych było sporo dokoła, choćby Piórzwie w Warchołach /parafia Rosochatey/.

Ród mego ojca wywodzi się z dawnego województwa Sandomierskiego /ostatnio z Opoczyńskiego/ ale Ojciec służbowo /jako podleśny/ przeniesiony został do nadleśnictwa Brok czy Brońszczyk i już został w Łomżyńskim. Ja czasy dzieciństwa i szkolne tam spędziłem, jestem bardzo związany z Łomżyńskiem i należę do Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej /prezes prof. Edward Ciborowski, Warszawa, Prezydencka 11/. Adres mój tutaj jest: ul. Grochowska 18, ale skoro dziś wyjeżdżam, adres mój holenderski, jak w nagłówku. Byłbym bardzo rad, gdyby Pan skreślił choć kilka słów, a po przyjeździe na letnie ferie trybunalskie może wpadnę do Międzyrzecza, by osobiście z Szanownym Panem się spotkać.

Zaczę wyrazy szacunku i uścisk dłoni.

*Bohdan Winiarski*

**Bozdan Bartez**

**PRZEMÓWIENIE  
WYKONANE NA URO-  
CZYSTOŚCIACH JUBILEU-  
SZOWYCH**

**Tadeusza Podbielskiego**

SZANOWNY PANIE DOKTORZE !  
CZCIGODNY JUBILACIE !  
MIŁY SERCU SPOŁECZNOŚCI WETE-  
RYNARYJNEJ KOLEGO I SENIORZE !

85 lat - to ogromny przedział czasu, tym większy, że wypełniony twórczym, zaangażowanym i bogatym życiem - życiem pełnym uznania, podziwu, szacunku, a bez mała i miłości wielu nie tylko najbliższych. Ta ogromna miłość i szacunek całego społeczeństwa to chyba największe osiągnięcie Jubilata, osiągnięcie, z jakim nie da się porównać.

W całej Polsce, ba na całym świecie rzucone hasło Międzyrzecz, Ziemia Lubuska - kojarzy się automatycznie z nazwiskiem dr Podbielskiego, z TP-1 i TP-2.

Dr Tadeusz Podbielski urodził się w 1903 roku w Łomży. W mieście tym kończy gimnazjum im. T. Kościuszki, a następnie w 1926 r. rozpoczyna studia weterynaryjne na Uniwersytecie w Warszawie. Dyplom lekarza weterynarii uzyskuje w 1931 r. Służba wojskowa to Szkoła Podchorążych rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, potem 3 Pac w Wilnie. W 1932 r. podejmuje pracę rejonowego lekarza weterynarii w Piątnicy k. Łomży. Tróć pracy zawodowej zainteresowanie młodego lekarza wzbudzają stosunki społeczne na biednej wsi łomżyńskiej. Rozwijająca się pasja społecznika angażuje Go do prac społecznych z wódzieżą, do kontaktów z ciekawymi ludźmi.

Wspólnie z nauczycielką Zofią Mogilnicką - późniejszą towarzyszką życia, organizuje spotkania, odczyty i przedstawienia. Ambitnemu lekarzowi oferuje starosta łomżyński w 1934 r. objęcie nowej placówki w Kolnie, na którą wyjeżdżają już państwo Podbielscy, by od tej chwili wspólnie dzielić dole i niedole, wspólnie przeżywać chwile radośne i smutki jakże bogatego życia, wspólnie - i w co nie należy wątpić - przy wzajemnym inspirowaniu i uzupełnianiu się - zapracowywać na tę ogromną dozę miłości i uznania.

Praca w Kolnie to dalszy ciąg ciężkiej pracy zawodowej na terenie prawie całej Puszczy Kurpiowskiej, ale i pracy społecznej Państwa Podbielskich,

wspaniały okres zdobywania ostrego w organizowaniu społeczeństwa, porywaniu go do wzniosłych czynów budowania Spółdzielni Mleczarskiej. Jakże przydają się te doświadczenia w pracy późniejszego powiatowego lekarza weterynarii w Międzyrzeczu.

Rok 1939 to przełomowy rok w życiu Państwa Podbielskich - podobnie jak w życiu milionów rzuconych w losy wojny Polaków.

Zmobilizowany porucznik T. Podbielski obejmuje szefostwo służby weterynaryjnej XVIII Dywizji Samodzielnej Grupy Operacyjnej Narew. Na wzór dawnych markietanek armii napoleońskiej, jako sanitariuszka towarzyszy Mu w kampanii wrzesniowej Małżonka. W bojach z atakującą ze strony Prus Wschodnich armią niemiecką, Grupa Narew wycofuje się na południowy wschód pod Kock, by wraz z Armią Polesie, po kilkuniedniowych ciężkich walkach, na skutek braku amunicji i na rozkaz generała Franciszka Kleberga przeżyć w dniu 7.X.1939 r. kapitulację. Porucznik T. Podbielski zostaje umieszczony w obozie jenieckim w Dęblinie, skąd wydobytą się dzięki wielkiej od-



wadze i łutowi szczęścia zony, która kompletuje odpowiednie dokumenty. Okres okupacji lekarz wet. T. Podbielski spędza w Głowaczowie, pow. Kozienice, pracując w rzeźni. Jak u większości Polaków czas ten wypełnia walka z okupantem, walka o przeżycie, walka o uratowanie narodowych i patriotycznych wartości. Ścisłe współpracuje z partyzantką, a działalność z tego okresu to przenoszenie broni, tajnej prasy, ukrywanie radia i partyzantów oraz tajne nauczanie. Wśród wielu akcji na szczególne uznanie zasługuje zorganizowanie ucieczki z niewoli niemieckiej grupy 20 jeńców radzieckich, pochodzenia gruzińskiego. Związana partyzancka przyjaźń przetrwała po dzień dzisiejszy i Państwo Podbielscy są miłymi i serdecznie przyjmowanymi gośćmi w słonecznej i dalekiej Gruzji. Mija wojna, Polska wraca na prastare ziemie piastowskie. Wraz z pierwszymi transportami osadników przyjeżdża na Ziemię Lubuską do prastarego Międzyrzecza

Tu osiedla się na stałe, a przyzwyczajony do pracy i spłagiano jej efektów rzuca się w wir organizowania podstaw międzyrzeckiej służby weterynaryjnej. Zostaje pierwszym polskim powiatowym lekarzem weterynarii w Międzyrzeczu. Nabyte jeszcze w Piątnicy i Kolnie doświadczenia społecznikowskie i ogromny patriotyzm nie pozwalają zważać na pionierskie trudności osadniczego życia, a owocują ideą pracy, optymizmem i zrozumieniem polskości tych ziem. Poszukuje i zabezpiecza ślady polskiej historii tej ziemi, znajdując w swej pasji współtowarzysza w osobie historyka Alfa-Kowalskiego, poszukującego ruin zamku Kazimierza Wielkiego i twórcy Międzyrzeckiego muzeum. Buduje tu nowe, polskie życie. Przemierza dziesiątki kilometrów, by nieść ofiarną pomoc skromnemu,

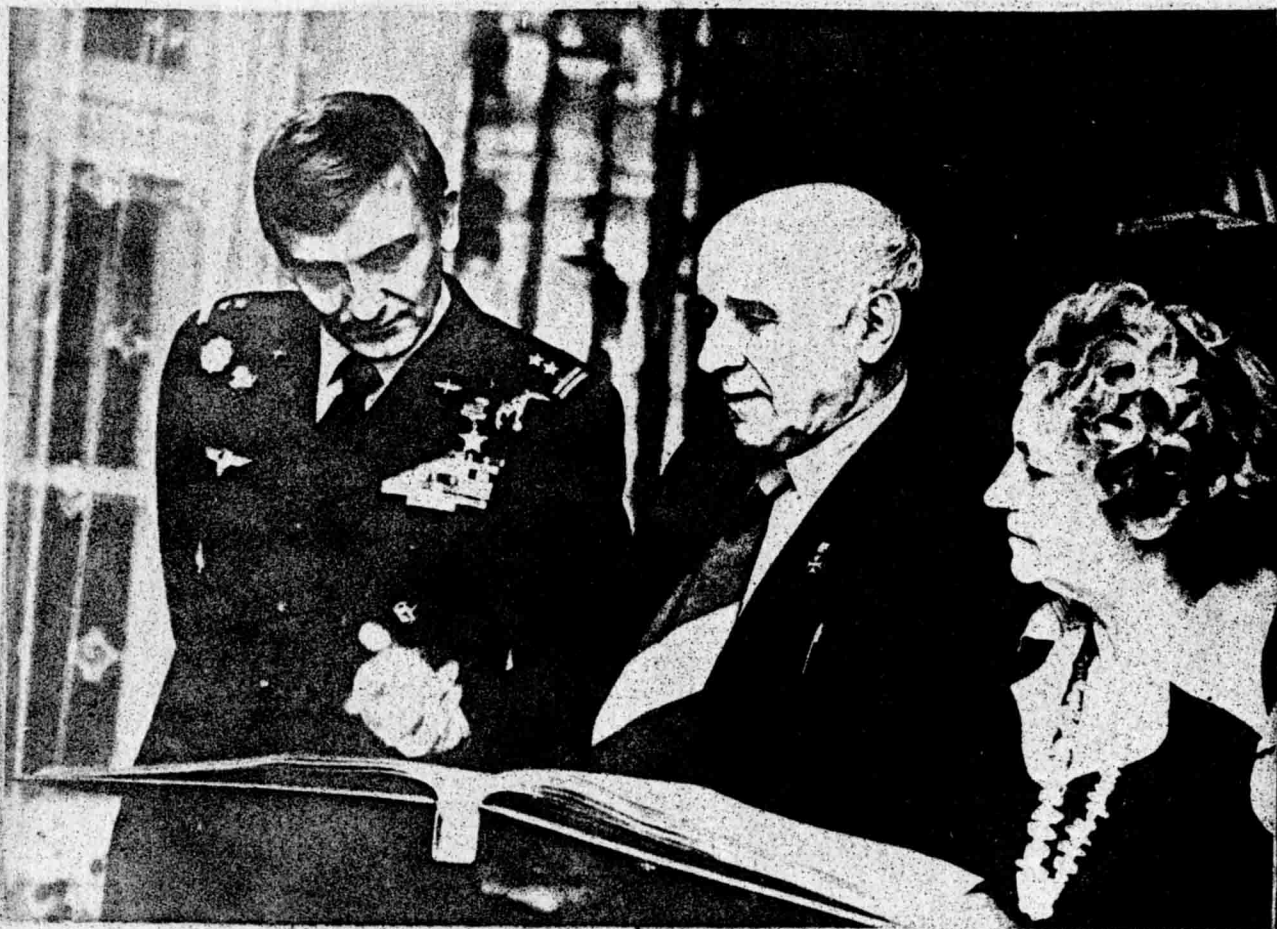


ocalakemu z zawieruchy wojennej, inwentarzowi polskiego osadnika, repatrianta i autochtona. Mimo ogromu prac zawodowych i społecznych D-ra Podbielskiego cechuje "żyłka badacza" i wnikliwego obserwatora. Lecząc zwierzęta, które nie chciały jeść, były słabe i wolno przybierały na wadze, podejrzewał tło niezakaźne. Analityczny umysł widzi bardzo dużą korelację między stanem zdrowotnym ludzi i zwierząt. Oceniając warunki żywieniowe zwierząt i badając glebę i paszę stawia na niedobory mikroelementów. Była to na owe czasy teoria nowa, rewelacyjna, niezwykle cenna, a wpadł na nią skromny, terenowy lekarz weterynarii, o sercu wrażliwym na cierpienie ludzi i zwierząt. Wynikiem tej nowej pasji jest znany w całym kraju i na świecie biogeny stymulator TP-1 i TP-2. Dzisiaj preparat ten dociera do najbardziej potrzebujących, a dr Podbielski odwiedzając Między-



rzecz przyjmuje stale wyrazy wdzięczności i hołdu od ludzi, których przywrócił życiu, mimo baznadziejnych prognoz. Preparat był poddany badaniom w laboratoriach krajowych i zagranicznych z testem pozytywnym, a działanie jego opisano w wielu publikacjach naukowych i popularnych oraz przedyskutowano na licznych zjazdach krajowych i międzynarodowych. Osiągnięcia D-ra Podbielskiego przedstawiła również Telewizja Polska w specjalnym programie o mikroelementach, prezentując równocześnie wypowiedzi ludzi przekonanych, że odzyskali zdrowie dzięki D-rowi Podbielskiemu. Wśród tych uleczonych są różni ludzie, nie brak wśród nich wielu osobistości i dostojników państwowych.

W licznych pracach naukowych wskazywano na pozytywny wpływ preparatów TP-1 i TP-2 na przebieg schorzeń u bydła, na układ immunologiczny i stymulujący wpływ na procesy utleniania komórkowego. Sam Dr Podbielski ogłosił 28 prac i komunikatów. W 1948 r. zwrócił uwagę na masowe upadki zwierząt w wyniku zatruc meszkami - owadami z gat. Simulideae. Zasygnalizował ten fakt do Państwowego Instytutu Weterynarii w Bydgoszczy i Puławach, a liczne badania na ten temat, będące zakresem prac epidemiologów i immunologów wykazały stopień zagrożenia. Przytoczone fakty świadczą o wielostronności obserwacyjnej i wnikliwej analizie stwierdzonych objawów. Dr Podbielski to również działacz społeczny. Jest



*Dr Tadeusz Podbielski z żoną Lotką i kosmonautką Hermaszewskimi*

współorganizatorem wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, współredaktorem regulaminu działania tej Rady, wielokrotnym Radnym. Jest działaczem Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych, Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii. Jest działaczem PRON, ZBoWiD i ZSL.

Jest członkiem Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika, Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego, Krajowego Zrzeszenia Bioenergoterapeutów i Różdźkarzy, Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów.

Działalność zawodową wieńczy lek. wet. T. Podbielski w 1971r. pracą doktorską na "ydziale Weterynarii WSR we Wrocławiu pt. "Wpływ śladowych ilości chlorku kobaltu na procesy oksydoredukcyjne u pasożytów na przykładzie motylicy wątrobowej i włosni".



SPOTKANIE W TPZŁ

Okres pracy Dr Podbielskiego na Ziemi Lubuskiej jest już nam znany z osobistych kontaktów ze starszym Kolegą. Zawsze miły, uśmiechnięty, nadzwyczaj koleżeński, budzi szacunek i uznanie a często i podziw. Chętnie służy młodszemu radą i pomocą, a w trosce o zdrowie kolegów serdeczny i wręcz ojcowski.

Za działalność zawodową i społeczną Dr n.wet. T. Podbielski został uhonorowany wieloma odznaczeniami i dyplomami. Wypada wymienić chociażby najważniejsze: Krzyże Kawalerski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Partyzancki, Medal Zwycięstwa i Wolności, Medale 10-lecia, 30-lecia i 40-lecia Polski Ludowej, Zasłużony Obywatel Ziemi Międzyrzeckiej, Odznaka Honorowa Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii, Złoty Medal Opieki Miejsc Pamięci Narodowej.

Spółeczeństwo województwa gorzowskiego wdzięczne za sukces wybrało Go w 1983 r. pierwszym laureatem dorocznej nagrody Ziemi Gorzowskiej. Trudno osądzić, ale jest to chyba jedna z najmiłszych nagród Jubilata. Nagroda wdzięcznego społeczeństwa za trud, prawosć charakteru, za życzliwe i wrażliwe serce dla wszystkich ważkich spraw naszej trudnej rzeczywistości. Jest to nagroda za tych wszystkich, którym mikroelementy pomogły w wielu chorobach, ulżyły w cierpieniu, uratowały życie.

#### CZCIGODNY JUBILACIE !

Wybacz, jeżeli wielokrotnie formuję zwrot Państwo Podbielscy, ale przecież 85-letni Twój Jubileusz, to 55-letni Wasz Jubileusz - Twój i Pani Zofii Mogilnickiej. Bo tyle lat wspólnie kroczycie przez Wasze bogate, ciekawe i niebanalne życie. Wspólnie osiągacie sukcesy i wspólnie przeżywaliście zmartwienia.

MIĘDZYRZECZ, DN. 25. III. 1988 R.

Zofia Podbielska

OKUPACYJNE  
WSPOMNIENIA

(fragmenty)

Nagle zapanowała niczym nie zmaczona cisza; na polach i w lasach, wszędzie, gdzie jeszcze wczoraj rozlegał się zgiełk bitewny, huk bomb i granatów, hałas, strzelanina, trzask gałęzi i gorączkowe przemykanie koni, wozów i ludzi. Mamy złożyć broń!

Słowa te niosły się najpierw szeptem, a później, zwielokrotnione docierały do żołnierzy, którzy nie mogli pojąć - dlaczego? Dlaczego mają kapitulować, skoro jeszcze wczoraj zwyciężali? Zwyciężali w nierównej walce!

Niektórzy płakali, lecz nikt nie wstydził się łez. A potem wypowiedziano gorączkowe słowa, z pogranicza buntu przeciw dowództwu, które skazuje ich na niewolę. Kiedy jednak dowiedzieli się że przyczyną złożenia broni był brak amunicji, wtedy wynędniały, żołnierskie twarze poszarzały jeszcze bardziej.

Potem padły rozkazy oficerów. Rozpoczęła się gorączkowa krzątania. Zakopywano broń, rozbijano kuchnie polowe, aby nic nie wpadło w ręce wroga. Nic, co wartościowe, co polskie.

Kilku żołnierzy podbiegło do mojego męża i, w najlepszych intencjach, usiłowali ściągnąć zeń mundur oficerski, tłumacząc przy tym, że lepiej pójść do niewoli jako szeregowiec. Nałożyli mu nawet płaszcz żołnierski.

Mąż, po krótkim oszołomieniu, wzruszony troską żołnierzy podziękował im, po czym z ramion zdjął płaszcz żołnierski i oddał go zdumionym. Postanowił - zostając tym, kim był - polskim oficerem.

Koło południa przyjeżdżają pierwsi Niemcy. Zbierają naszych rannych żołnierzy, pozostałym zaś każą wymaszerować na skraj lasu.

Nasza kolumna wyjeżdża na drogę równoległą do lasu i zatrzymuje się. Opodal widać jakieś zabudowania, ktoś podaje mi szklankę mleka.

Tymczasem narasta tupot końskich kopyt. To kawaleria trójkami wyjeżdża z lasu. Furkocą kolorowe proporczyki. Ułani jadą spokojni i dumni, lecz blade ich twarze są pełne smutku i rozpaczy. Nie! Tego obrazu nigdy nie zapomnę! Jeszcze dziś, po tylu latach, ży cisną mi się do oczu, kiedy piszę te słowa ... Jeszcze dziś!

Generał Kleeberg przyjmuje ostatnią w swym życiu defiladę! Z lasu wyłaniają się wciąż nowe trójki polskiej kawalerii. Za nimi, szarym już mrokiem maszeruje piechota, potem jadą kolumny wozów. W określonym punkcie wszyscy musimy złożyć broń. Ile z tym wiąże się bolesnych przeżyć, postanowień, zamiarów, rozpaczy, buntu - wiemy tylko my. I Bóg nad nami. Wreszcie rusza i nasza kolumna. Jedziemy, a właściwie wlecemy się, szosą całą noc i cały następny dzień, pośród pól i lasów, jesienią roku 1939.

W rannej szarzyźnie wstającego dnia nie widzimy wroga. Próbuje więc wymknąć się i zjeżdżamy do wioski w pobliżu szosy. Nagle pojawia się żołnierz niemiecki na motocyklu, zawraca naszą kolumnę i każe jechać szosą.

Pod wieczór, siódmego października, zbliżamy się do twierdzy w Dęblinie, która w mroku wieczornym wywiera niesamowite wrażenie. Potem wjeżdżamy w bramę, oświetleni przez Niemców tlejącymi kagankami, przekraczając drugi próg niewoli. Pierwszy przekroczyliśmy wczoraj, składając broń.

Nagle znajdujący się na moim wozie żołnierz znika mi z oczu - w ostatniej chwili ucieka. Zostaję sama; tak wjeżdżamy do twierdzy. Niemcy naszej kolumnie wozów każą jechać prosto ulicą. Oddzielają oficerów, których odprowadzają w innym kierunku.

Zatrzymujemy się blisko stajen. Zeskakuję z wozu, by nakarmić konie, które w czasie wrześniowej wędrówki przyzwyczyły się do mojej opieki i teraz garną się do mnie. Mam dla nich pół worka owsa. Niestety! Niemiec nam, sanitariuszkom, każe iść do stajni, wyjaśniając, że konie zostaną nakarmione.

W stajni nie mogę tchu złapać. Silne wyziewy amoniaku przyprowadzają mnie o mdłości. Staję w bramie i chwytam powietrze. Niemcy jednak zamykają drzwi do stajni. Koce rozkładamy na końskim nawozie i kładziemy się spać. Rano, gdy tylko otwarto drzwi, biegnę do koni. Stoją głodne, rżą na mój widok i cisną się do rąk. Chcę je nakarmić, lecz na wozie nie ma niczego, wszystko zabrano. Cały nasz skromny dobytek rozgrabili żołnierze niemieccy.

Niemiec, który przyszedł ze mną do koni, pokazuje mi worek, leżący na ziemi. Biegnę uradowana. W worku jest węgiel! Nie rozumiem. Szyderczy śmiech Niemców wyjaśnia mi wszystko, nie mogę powstrzymać łez. Płacę. Więcej nie zobaczyłam już swoich koni.

Drugiego dnia wszystkie sanitariuszki przeniesiono do domków podoficerskich. Spałyśmy na podłodze, na siennikach; łąziły po nas olbrzymie wszy.

Żywiono nas bardzo skromnie.

Po dwóch tygodniach pobytu w twierdzy rozeszła się pogłoska, że kobiety zostaną wywiezione do Radomia. Tak się też stało.

W Radomiu wydano nam przepustki. Poprosiłam o dwie do Łomży,

swego rodzinnego miasta, dla siebie i dla męża. Niestety, wypuszczono tylko kobiety.

Radomia nie znałam zupełnie. Stałam więc bezradna na ulicy, zastanawiając się, co robić? Przypomniałam sobie, że mąż radził mi, abym poszukała schronienia wśród nauczycielstwa, sama byłam nauczycielką, lub u lekarzy. W jaki sposób jednak poruszać się wieczorem, w dużym i ciemnym mieście, po którym kręciło się żołdactwo niemieckie, a domy były słabo oświetlone?

W pewnym momencie dostrzegłam tęgiego podoficera niemieckiego, do samochodu którego wsiadały dwie polskie sanitariuszki, sanitariuszki z mojej grupy, które chciały dojechać do Kielc. Nabrałam odwagi i zapytałam, czy nie słyszał o jakimś lekarzu weterynarii lub może nauczycielu? Odpowiedział, że lekarza nie zna, ale on zamieszkał u nauczycielki i jeśli chcę, mogę z nim pójść i poprosić o nocleg. Nie miałam wyboru, zdecydowałam się.

Po drodze powiedział mi, że nazywa się Altman i że matka jego była Polką. Zrozumiałam motywy, którymi się kierował, pomagając nam.

Nauczycielka, nazwiska jej, niestety nie pamiętam, w pierwszej chwili okazała podejrzliwość. Nic dziwnego, przyszedłam z Niemcem. Kiedy jednak oznajmiłam, że chcę pozostać w Radomiu dopóki nie uda mi się uwolnić męża z obozu, zajęła się mną więcej niż serdecznie. Wskazała mi pokój, łóżko, przyniosła pościel.

A męża wciąż nie było. Zaczęłam się niepokoić. Aż przyszedł mi do głowy fantastyczny pomysł jego uwolnienia, lecz to już odrębna opowieść, wspomnę tylko, że w niedługim czasie udało mi się wyprowadzić męża z obozu.

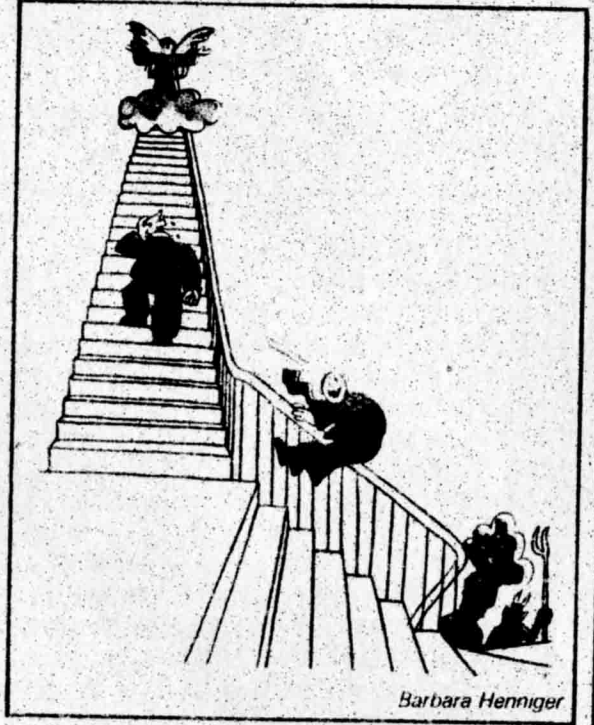


Matthias Vorbeck

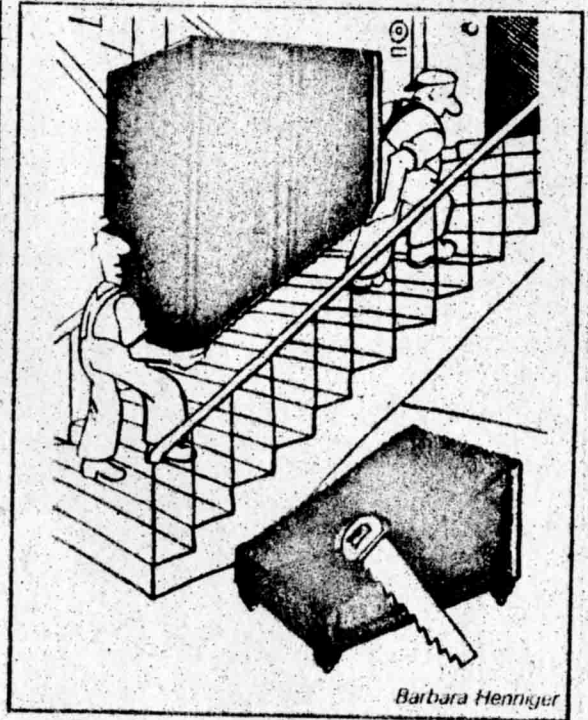


Harri Parschau

# 13 prezentuje „EULENSPIEGEL“ (NRD)



Barbara Henniger



Barbara Henniger

Leon Janawicz

## DZIEJE ŁOMŻY

"ŁOMŻA W LATACH 1794-1866"

Czesław Brodzicki  
Donata Godlewska

WYDAWNICTWO TPZŁ I WYDZ. KULT.  
U.W. W ŁOMŻY PRZYZ. PIWN

Zasoby pamięci narodowej, które w skrócie nazywamy historią, mogą przybierać formę wielkich syntez, ogarniających całe stulecia i wszystkie dziedziny życia zbiorowego, mogą też próbować skupić - jak w soczewce - wydarzenia w jednym mieście lub regionie, obserwowane na krótszym odcinku czasu. O ile te pierwsze wiążą się z nazwiskami prominentów wiedzy historycznej, to te drugie bywają zazwyczaj udziałem skromniejszych pracowników nauki. Ale wysiłki i osiągnięcia tak jednych, jak i drugich zasługują na nasz szacunek i uwagę. Prawa rządzące makrokosmosem państwa, czy nawet kontynentu, są wszak takie same, jak te w mikrokosmosie tylko w znacznie mniejszej skali. Kto wie, czy nawet zwięźlenie pola obserwacji nie pozwala widzieć ostrzej i wnikliwiej pewnych procesów i postaw społecznych, tak jak obserwacje psychologiczne dotyczące osób nam bliskich będą na pewno bogatsze i bardziej precyzyjne od spostrzeżeń zebranych w anonimowym tłumie. Już starożytni wiedzieli, że najchętniej poznajemy co kochamy - swe rodzinne polis, swe rodzinne strony. Uczucie to, będące źródłem i fundamentem wszelkich form patriotyzmu, leży również u podstaw zjawiska, które w sposób bardzo nieprecyzyjny określamy jako historię regionalną. Chcecie przykładu? Voila!

Otrzymałem właśnie nadesłany mi przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej okazały tom pt. "Łomża w latach 1794-1866" pióra Czesława Brodzickiego i Donaty Godlewskiej, wydany staraniem TPZŁ i Wydziału Kultury i Sztuki UW w Łomży przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe / nakład 10.000, stron 359, cena 800zł/. Jest to już tom drugiej monografii historycznej tego miasta, obejmujący okres od insurekcji kościuszkowskiej, poprzez wojny napoleońskie, powstanie listopadowe, aż po upadek powstania styczniowego. "Czasy opisane w tej części monografii - czytamy w słowie od autorów - łączą się z bohaterskim i tragicznym okresem poinsurekcyjnym i w pełni odzwierciedlają wielki patriotyzm i poświęcenie najbardziej wartościowych ludzi tej zawsze polskiej ziemi łomżyńskiej. Przedstawienie licznej rzeszy łomżan-patriotów pozwoli na zachowanie i uczczenie ich pamięci w wielu domach łomżyńskich, przypomni ich chlubną walkę z zaborcami, nie tylko w łomżyńskim, ale i na terenie całej Polski".

Ziemia łomżyńska odznacza się swoistą stabilnością onomastyczną. Te same nazwiska - przeważnie należące do szlachty zagrodowej, obficie rozrodzonej na całym północno-wschodnim Mazowszu i zachodnim Podlasiu - które odnajdujemy w długich bardzo długich listach zesłańców syberyjskich przytoczonych w starannych aneksach tomu, noszą dziś uczniowie szkół łomżyńskich, abonenci telefonów czy choćby działacze TPZŁ. Każdemu z nich mocniej zabije serce gdy odnajdzie swe nazwisko wśród uczestników insurekcji kościuszkowskiej wśród spieszących pod napoleońskie sztandary wśród poległych w krwawej bitwie pod Ostrołęką czy wśród dzielnych żołnierzy "Zameczka". To tu właśnie przejawia historia regionalna swą siłę, swoją przewagę nad historią bardziej powszechną



óra w dążeniu do syntezy gubi szczegóły gubi jednostki. A szczególność jest ważny jest malowniczy, ma siłę ewokowania zamierzczkiej przeszłości. Oto przykład:

Obok walk i działań insurekcyjnych i powstaniowych autorzy tomu odtwarzają również lata względnie spokojne w dziejach Łomży, lata rozwoju budownictwa, oświaty, handlu, służby zdrowia. "W tym okresie w Łomży - czytamy w omawianym tomie - były dwie apteki. Aptekę po Wojnarowskim przejął w 1833 r. po ożenku z wdową Piotr Piasecki. Drugą aptekę, po Gastlu, prowadził Ludwik Tock, który również wszedł w 1834 r. w związek małżeński z wdową po aptekarzu". A więc niejedynemu Stanisław Wokulski tą drogą dochodził do własnej firmy! Oczywiście żaden Herodot czy Tacyt nie zanotowałby takiego drobiazgu, a Czesław Brodzicki

/notabene magister farmacji z wykształcenia/ to czyni i chwali mu za to! Dzięki niemu / i współautorce, reprezentującej potężny klan Godlewskich z Godlewa/ wiemy, ile i jakich było domów przy każdej ulicy, jakie warsztaty rzemieślnicze i sklepy były w rynku, ile zarabiali urzędnicy miejscy, jak wyglądało umeblowanie pokoi reprezentacyjnych na pierwszym piętrze poczty, co czytano i jak się bawiono w ówczesnej Łomży. Znamy nawet pełny skład łomżyńskiej łoży masonskiej "Wschodzące Słońce", a dla równowagi nazwiska wszystkich "przekupników" arendarzy i kramarzy wyznania mojżeszowego. Jak Wielki Wschód - to Wielki Wschód z Jerozolimską Świątynią Izdy!

Niech no tylko wiosenne słoneczko osuszy mazowieckie szlaki, zaraz wyruszam do Łomży!

PRZEDRUK Z "KURIERA POLSKIEGO"



*Nina Omulowska*  
**KOMIJA  
 Z PERSPEKTYWY  
 WIEKÓW**  
 FRAGMENTY RECENZJI

Kilkaset pozycji liczy lista materiałów źródłowych, do których sięgnąć musieli Czesław Brodzicki i Donata Godlewska, gromadząc wiadomości do "Łomży w latach 1794-1866". Lista nazwisk przywołanych w treści tej książki liczy ok. 2 tys. pozycji. Prezentowane pieczołowicie archiwa, państwowe i kościelne, zbiory prywatne, muzealne, prasy dawnej, dostarczyły większej chyba ilości informacji niż udałooby się zdobyć w odniesieniu do współczesności.

Efekt wieloletniej pracy kronikarskiej zaprezentowali na ponad 350 stronach książki, do której sięgną z pewnością uczniowie i ludzie ze względów zawodowych interesujący się historią, ale i mieszkańcy oraz sympatycy łomżyńskiego, chcąc wzbogacić wiedzę o jego dziejach.

Dla każdego z dwójki autorów historia nie jest "chlebem powszednim" - pani Donata jest pracownicą łomżyńskiego archiwum, Czesław Brodzicki - wojewódzkim farmaceutą. Dla nielicznych może to być pretekstem do uwag na temat pewnej dowolności w segregowaniu materiałów faktograficznych, interpretacji. Osobiście sędzę, że zdecydowana większość jednak czytelników właśnie świeżość oglądu - mająca źródła w nieklamanej fascynacji pracą - uznaje za atut najważniejszy i najwartościowszy dla tej pozycji wydawniczej. Warto osobiście sprawdzić tę opinię...

PRZEDRUK Z "GAZETY WSPÓŁCZESNEJ"

## AKTUALNOŚCI...

- 15.I.1988 - odwiedziła nasze Towarzystwo Pani Zofia Hamerlak-Gładyszewska z Polskiego Radia i Telewizji Białystok.
- 23.I.1988 - odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego TPZŁ.
- 29.I.1988 - przedstawiciel ZG TPZŁ wziął udział w spotkaniu zorganizowanym z okazji "Dnia Pracownika Handlu na które zaprosił nas Zarząd "Związku Zawodowego "Spółem" w Łomży.
- 15.II.1988 - w Osiedlowym Domu Kultury w Łomży odbyła się premiera filmu o kulturze i rozwoju w województwie łomżyńskim pt. "Nad Narwią, Biebrzą i Pisą"
- 15.II.1988 - na zebraniu ogólnym TPZŁ członkowie spotkali się z autorami książki pt. "Łomża w latach 1794-1866" Donatą Godlewską i Czesławem Brodzickim.
- 17.II.1988 - nasze Towarzystwo odwiedziła pani Krystyna Marzalek-Miłyńczuk wiceminister kultury i sztuki. Odbyło się posiedzenie Komitetu Obchodów jubileuszu 60-lecia Skansenu Kurpiowskiego im. A. Chętnika w Nowogrodzie, któremu przewodniczyła pani wiceminister.

## OFIARODAWCY NA ROZBUDOWĘ SKANSENU!

Podajemy kolejny wykaz ofiarodawców na Społeczny Fundusz Obchodów Jubileuszu 60-lecia Skansenu Kurpiowskiego im. Adama Chętnika w Nowogrodzie:

Jan Czyżmański, Kobyłka - 1.000zł;  
Szkolne Koło PTTK przy Zespole Szkół Medycznych w Łomży - 1.000zł;  
Zrzeszenie Transportu Prywatnego w Łomży - 8.595zł; Banaskiewicz Sylwester, Łomża - 2.000zł; Szkoła Podstawowa w Chłudniach - 5.300zł; Prokuratura Rejonowa w Łomży / nawiązki prokuratorskie/ - 1.000zł; Szkoła Podstawowa w Kątach - 3.304zł; Szkoła Podstawowa Rakowo - 800 zł; Szkoła Podstawowa Rogienice Wielkie - 2.068 zł.

Serdecznie dziękujemy za wpłaty. Oczekujemy na dalsze.

## PODZIĘKOWANIE...

W związku z upływem kadencji zespołu redakcyjnego "Wiadomości TPZŁ" w imieniu Zarządu Oddziału składam serdeczne podziękowanie za udział w redagowaniu i wspieranie działalności wydawniczej i edytorskiej wszystkim współpracownikom i korespondentom.

Tadeusz DUDO

Łomża, styczeń 1988 r.

Wydawca: Zarząd Oddziału TPZŁ w Łomży

Redaguje: Kolegium

Numer opracowali: Tadeusz Dudo, Donata Godlewska, Hanna Wiśniowska, Danuta Biedrzycka, Eugenia Ogrodziak, Wiesław Polkowski, Krystian Serafin.

Druk:



Nr r. 0617-1-88

Nakład 1000 s.